

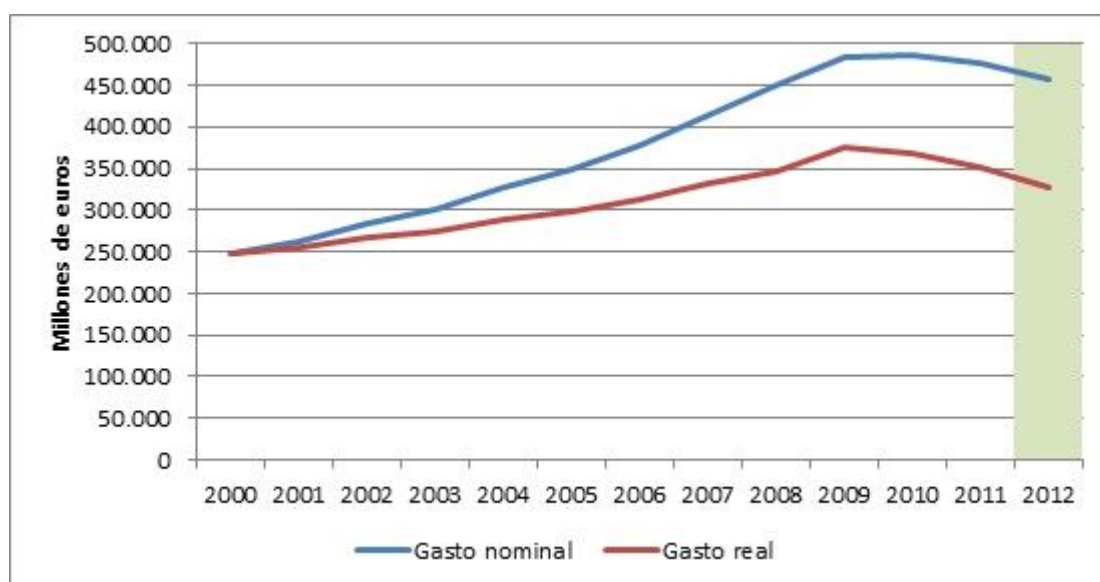
# Cięcia w pierwszym roku rządów Mariano Rajoya

Autor: **Juan Ramón Rallo**

Tłumaczenie: [Studenckie Biuro Tłumaczeń Uniwersytetu Warszawskiego](#)

Źródło: [juanramonrallo.com](http://juanramonrallo.com)

Ostatnio przedstawiono dane Hiszpańskiego Instytutu Rachunków Narodowych, dzięki którym, o ile nie wydarzy się nic niespodziewanego, możemy ocenić cięcia wydatków wprowadzone w pierwszym roku rządów gabinetu Mariano Rajoya. Wyglądają one następująco:



Oś pionowa: wydane euro (w milionach); na niebiesko: wydatki nominalne; na czerwono: wydatki rzeczywiste

Pomijając koszt rekaptalizacji banków, w wartościach nominalnych obecny poziom wydatków jest wyższy niż w 2008 r. W wartościach realnych wydatki publiczne wciąż są wyższe niż w 2006 r. Można by stwierdzić, że dzieje się tak za sprawą odsetek długu, lecz jest inaczej: nawet po ich odjęciu całkowite wydatki w wartościach realnych w 2012 r. byłyby znacznie wyższe niż w 2006 r.

Jeśli chodzi o wydatki, najbardziej jednak przykuwa uwagę fakt, że, ponownie wykluczając koszt rekaptalizacji banków, w tym roku dokonano

największej redukcji wydatków publicznych: prawie 20 miliardów euro w porównaniu z 9 miliardami w 2011 r. Wielu osobom podobne cięcia wydawałyby się bardzo radykalnym rozwiązaniem, lecz stanowią one pierwszy i wciąż niewystarczający krok w kierunku uzdrowienia finansów publicznych: pamiętajmy, że rok 2011 pożegnaliśmy z deficytem wynoszącym prawie 100 miliardów euro. Dlatego mamy przed sobą jeszcze trzy czwarte drogi do pokonania.

W jakich obszarach Rajoy postanowił dokonać cięć w pierwszym roku rządów? Tam gdzie było to najłatwiejsze, czyli przede wszystkim w inwestycjach publicznych. Jednakże cięcia dotknęły również sektor publiczny (zmniejszenie dodatków i zatrudnienia) i w mniejszym stopniu zużycie pośrednie (bieżące wydatki poszczególnych służb państwowych) oraz dotacje dla sektora prywatnego.

	2011	2012	Cięcia
Zatrudnienie w sektorze publicznym	123 550	116 087	-7 463
Zużycie pośrednie	62 216	59 386	-2 830
Dotacje	11 820	10 060	-1 760
Inwestycje	41 408	27 726	-14 109
Inne	17 757	15 417	-2 340
Odsetki	26 130	31 307	5 177
Świadczenia socjalne	193 761	197 211	3 450
Całkowita suma	476 642	457 194	-19 875

Jeśli do 20 miliardów cięć dodamy 2,3 miliarda uzyskane w wyniku wprowadzenia nowych podatków (tak, tylko 2,3 miliarda), otrzymamy cięcia w wysokości 22 miliardów. W ten sposób deficyt (nie biorąc pod uwagę pakietu ratunkowego dla banków) zmniejszył się z 9,1 proc. PKB do 7,1 proc.

W mojej książce *Una alternativa liberal para salir de la crisis* („Liberalna metoda wyjścia z kryzysu”) wielu z Was będzie miało okazję zapoznać się z przygotowanym przeze mnie planem cięć stanowiącym alternatywę dla poczynań

rządu w kwestii wydatków w 2011 r. Nie będę się tutaj rozwodził nad szczegółami, ale plan sprowadza się głównie do zmniejszenia o 40 miliardów wydatków w zatrudnieniu w sektorze publicznym, o 45 miliardów świadczeń socjalnych, o 10 miliardów dotacji i o 25 miliardów środków przeznaczonych na inwestycje (proponuję też inne cięcia, ale wymieniłem jedynie te najważniejsze). Środki te pozwolą nam zaoszczędzić 120 miliardów euro brutto i co najmniej 80 miliardów netto (spadek przychodów i wzrost pozostałych wydatków). Zatem porównajmy:

	2011	2012	Moja propozycja
Zatrudnienie w sektorze publicznym	123 550	116 087	83 550
Subwencje	11 820	10 060	0
Świadczenia socjalne	193 761	197 211	148 761
Inwestycje	41 408	27 726	16 408

Jest bardzo prawdopodobne, że suma przeznaczona na świadczenia socjalne wzrośnie z 10 do 15 miliardów na skutek nieuniknionego w najbliższym czasie wzrostu bezrobocia, lecz nawet wtedy cięcia wydatków przekroczą 100 miliardów euro netto (co, biorąc pod uwagę nieuchronny spadek wpływów do budżetu, daje nam 80 miliardów oszczędności). Po przekazaniu 80 miliardów na częściowe załatanie dziury budżetowej Hiszpania zamknęłaby rok 2012 r. z deficytem wynoszącym 1 proc PKB — to wystarczy, by kraj wciąż był wypłacalny.

Zmniejszenie ogółu wydatków, a zwłaszcza ograniczenie zatrudnienia w sektorze publicznym i świadczeń socjalnych może się wydawać całkowitym rozmontowaniem nadmiernie rozrośniętego aparatu państwa. Niestety nie. Zaproponowane cięcia spowodowałyby, że w wartościach nominalnych poziom wydatków na zatrudnienie w sektorze publicznym powróciłby do poziomu z 2004 r., natomiast jeśli chodzi o wydatki na świadczenia socjalne — do poziomu z 2007 r. W wartościach realnych sytuacja przypominałaby okres pomiędzy 2000 (w materii zatrudnienia w sektorze publicznym) a 2004 r. (w świadczeniach

socjalnych). W rzeczywistości udział wydatków budżetowych w PKB na koniec 2012 r. wyniósłby 35 proc. (zamiast obecnych 44 proc.), co z pewnością nie oznacza upadku państwa.

Według mnie Partia Ludowa mogła dokonać tych cięć zaraz po wygranych wyborach pod koniec 2011 r., kiedy to uzyskała większość absolutną. Dysponowała wtedy kapitałem zaufania, dzięki któremu mogła to zrobić. Jednak zamiast tego zdecydowano się na obciążanie obywateli coraz to nowymi podatkami, aby uniknąć cięć kosztów w sektorze publicznym. Problem polega na tym, że strategia nakładania nowych podatków na rodziny i firmy nie przyniosła oczekiwanych rezultatów: nie udało się utrzymać poziomu przychodów z 2011 r. Zamiast tego spowodowano jeszcze większą, niżby spowodowały przeprowadzone cięcia, zapaść gospodarczą. Dlatego rząd nie może już dokonać zaplanowanej redukcji świadczeń socjalnych (których koszty wzrosły w 2012 r.) i zatrudnienia w sektorze publicznym (którego pracownikom obiecano przywrócenie dodatku w 2013 r.). Jeśli nie będzie można tego zrobić, deficyt nie zejdzie poniżej obecnego poziomu 7 proc., chyba że jakimś cudem dojdzie do poprawy sytuacji. Jest to jednak mało prawdopodobne, biorąc pod uwagę to, że coraz więcej osób nie wierzy w możliwość odzyskania przez Hiszpanię płynności finansowej.

Podsumowując, w 2012 r. dokonano cięć wydatków, lecz były one stanowczo niewystarczające. W tej kwestii nie ma co owijać w bawełnę: cięcia wydatków i ograniczenie deficytu były konieczne, aby odzyskać wypłacalność. Jako że jej nie odzyskaliśmy (o czym świadczy deficyt wynoszący ponad 70 miliardów), nie miały one większego sensu. To tak jakby chcieć uratować firmę, która zamiast tracić 100 milionów rocznie, traci tylko 70: zmniejszono straty, lecz wciąż zmierza ona ku przepaści i dopóki się to nie zmieni, będzie skazana na katastrofę. To właśnie przypadek naszego kraju: znajdujemy się w rękach nieodpowiedzialnego rządu, unikającego koniecznych cięć w celu uratowania swoich stołków i niezważającego na opinie obywateli zmęczonych politycznymi posunięciami nieprzynoszącymi oczekiwanych efektów. Czekają na cud, który pozwoli im powrócić do szczęśliwych czasów sprzed kryzysu. Jednak obecnie wiele wskazuje na to, że może wydarzyć się najczarniejszy scenariusz.